



Rotel RA-1592 MKII pojawia się na naszych łamach po raz pierwszy, ale 6 lat temu (AV 6/2016) testowaliśmy jego poprzednika. Przez ten czas wzmacniacz podrożał zaledwie o 1000 zł. Urządzenie zajmuje najwyższą pozycję pośród wzmacniaczy zintegrowanych Rotela. Poniżej plasuje się RA-1572MKII, natomiast wyżej – dwa przedwzmacniacze i dwie końcówki mocy.

FUNKCJONALNOŚĆ i WYKONANIE

Potężna, wysoka bryła i duża masa (druga w kolejności w teście – 17 kg) budzą respekt. Szata wzornicza jest natomiast skromna, typowa dla współczesnych Roteli, taka sama, jak u poprzednika. Po debiucie prestiżowej i raczej drogiej marki Michi, która należy do Rotela, firma-matka nie ma już powodu, by aspirować do high-endu. Stąd też stylistyki Roteli i Michi wyraźnie się różnią, a cały wysiłek w obrębie tańszej marki został ukierunkowany na uzyskanie jak najlepszej relacji jakości do (niewygórowanej) ceny. Z tego względu nie znajdziemy w projekcie RA-1592 MKII żadnych stylistycznych smaczków. Również pilot bardziej przypomina ten od telewizora (takiego sprzed 10-15 lat) niż od wzmacniacza. Okazuje się jednak dość wygodny w obsłudze. Płaska przednia ścianka, z zaokrągleniami na bokach, zawiera całkiem sporo przycisków bezpośredniego dostępu. W górnej części zlokalizowano matrycowy (punktowy) wyświetlacz, pokazujący wybrane źródło i poziom głośności. Intensywność świecenia wyświetlacza i niebieskich diod można regulować. I całe szczęście, bo w ustawieniu na „full” są zbyt jaskrawe. Wzmacniacz jest bardzo bogato

Rotel RA-1592 MKII

Potężna i zarazem największa integracja japońskiego Rotela po sześciu latach doczekała się modernizacji. Przez ten czas podrożała nieznacznie, a pod względem mocy i wyposażenia wręcz onieśmiela rywali.

wyposażony – pod tym względem nie ma godnego rywala w grupie. Prócz trzech wejść liniowych RCA, jest też para XLR oraz wyjścia z przedwzmacniacza, a także dwa wyjścia subwooferowe. Nie zapomniano o miłośnikach winyli, dodając wejście phono kompatybilne z wkładkami MM. Prawdziwym atutem jest jednak wbudowany DAC z siedmioma wejściami cyfrowymi. Do naszej dyspozycji są aż trzy wejścia optyczne, trzy koaksjalne oraz USB Audio (typu B). Obok znajduje się też gniazdo Ethernet, ale służy ono tylko do aktualizacji, natomiast certyfikat Roon tested dotyczy interfejsu USB Audio. W trybie USB DAC-a **Rotel potrafi w pełni dekodować MQA**. Funkcjonalność dopełnia łączność **Bluetooth** ze wsparciem kodeków aptX i AAC. Pewnym rozczarowaniem dla części użytkowników może być brak wejścia na końcówkę mocy.

Podwójne gniazda głośnikowe można łączyć niezależnie. Zadbano też o integrację z innymi sprzętami oraz automatyką domową (gniazda trigger i RS-232).

BUDOWA

Rotel wyróżnia się na tle rywali pod względem mocy wyjściowej. Japoński producent nie zwykł naciągać publikowanych specyfikacji i tym bardziej budzi szacunek wartość przy 4 omach – aż 350 W na kanał.



Wprowadzie maksymalny pobór mocy i wielkość transformatora każą powątpiewać w 700 watów mocy ciągłej z obu kanałów naraz, ale 2 x 200 W wydaje się całkiem realne. Tak duży potencjał z integracji za 12 tys. zł zasługuje na uwagę. Końcówkę mocy zbudowano aż z pięciu komplementarnych par tranzystorów bipolarnych na kanał (2SA1492/2SC3856). Nic dziwnego, że bez obciążenia Rotel pobiera z gniazdka ponad 60 W mocy czynnej. Architektura układu i zastosowane rozwiązania są analogiczne, jak w starszym modelu i szczerze mówiąc, mamy wątpliwości, czy sekcja samego wzmacniacza w ogóle została „tknięta” przez inżynierów. Zachowano trzypiętrową zabudowę płytek wejściowych i wyjściowych oraz symetryczne rozmieszczenie stopni końcowych wykonanych klasyczną metodą montażu przewlekane. Zasilacz typu liniowego, oparty o sporych rozmiarów toroid